



# GAZETA



# PODHALAŃSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA — SPISZA — ORAWY.

Nr. 14

Nowy Targ, dnia 14 lipca 1935 r.

Rok XXIII.

## Nie liczba posłów, ale jacy posłowie.

W nowym Sejmie zasiadać będzie 208 posłów, było ich dotychczas 444. Liczba ich zostaje zatem wydatnie zmniejszona.

Co przemawia za takim zmniejszeniem liczby posłów? Czem kierowali się twórcy nowej ordynacji wyborczej gdy zażądali by przyszły Sejm był obsłany przez 208 tylko przedstawicieli ludności kraju?

Każdy z nas zrobił już chyba w swem życiu doświadczenie, że w mniejszej gromadzie, w szuplejším gronie łatwiej dojść do porozumienia, zaś w dużem zbiorowisku takie porozumienie jest o wiele trudniejsze.

Dotyczy to również i życia politycznego, dotyczy wszelkich zebrań i posiedzeń. — I dlatego też oddawna społeczeństwo domagało się zmniejszenia nadmiaru posłów sejmowych, bo trzeźwo na rzecz patrząc i przyglądając się obradom Sejmu, nigdy nie mogło zrozumieć pożytku z przesiadywania na ławkach poselskich wielu setek ludzi i uważało taką machinę za zbyt ciężką.

Jest inny też powód, dla którego mniejsza liczba posłów jest pożyteczna. Widzieliśmy przecież, że w Sejmach, liczących wiele setek posłów, łatwo powstawały niezliczone grupy i grupki. Mieliśmy Sejmy, w których takich grup i grupiek było conajmniej kilkanaście. I jakże tu składować obradować i dochodzić do porozumienia, gdy się ma tu do czynienia z partjami i partyjkami, gdy już 2 lub 3 posłów odprysnąwszy od jakiejś partji, rościło sobie pretensję, by ich traktować osobno, by się z nimi przy układaniu ustaw liczyć? Jakże można uzgadniać jakąkolwiek sprawę, kiedy kilkanaście partyjek wysuwa najrozmaitsze

pretensje, a każda ma ambicję aby postawić na swoim?

Widzieliśmy w poprzednich Sejmach, że te partje i partyjki stawiały sobie hasło „zjednoczenia“. Niby to się łączyły, ale naprawdę wiecznie się rozlatywały. Raz w raz słyszeliśmy o „rozłamach“, o „secesjach“, o wewnętrznych kłótniach, o podrywkach, o potępienich swarach.

To też w nowym Sejmie nie partje i nie partyjki będą rzecznikami interesów ludności. Będzie takim rzecznikiem znany z imienia i nazwiska poseł, *będzie nim człowiek, obdarzony zaufaniem przez swych wyborców i poczuwający się do obowiązku, by tego zaufania nie stracić.*

Zostały też w nowej ordynacji okręgi tak ułożone, że na 2 do 3 powiatów wypada 2 posłów. Posłowie ci będą więc mogli pozostać w stałym kontakcie ze swymi wyborcami, będą mogli obsłużyć swe powiaty, poznać potrzeby ludności. Teren 2 do 3 powiatów jest właśnie taki, by dwaj posłowie mogli doskonale zdawać sobie sprawę, czego trzeba zamieszkałym tam ludziom. Ustanie więc dotychczasowa praktyka, że poseł, to był taki pan, którego wyborcy po większej części ani znali, ani nie widzieli — bo gdy go wybierali, to znali tylko „numerek“ jego partji, a nie człowieka przyczajonego za tym numerkiem, taki pan, który liczył, że drugi poseł pewnie tam coś za niego w powiecie zrobi.

Przy nowym systemie wybierania posłów każdy wyborca pójdzie do urny z kartką, na której widnieć będą nazwiska kandydatów — i wyborca wybierze so-



bie tego, którego uzna za godnego sprawowania mandatu.

*A więc i odpowiedzialność posła w stosunku do wyborców wydatnie się zwiększy.* Poseł pozostawać będzie w bezpośrednim porozumieniu ze swymi wyborcami i będzie się powstrzymywał starannie od robienia im zawodu, gdyż poprostu nie obraliby go więcej.

I cóż milionom wyborców w kraju po kilku setkach posłów, kiedy są oni w powiecie zupełnie nieznanymi i ze swymi okręgami niczem nie związani. Po-

cóż aż tylu nieznanymi posłów, kiedy mniejsza ilość ale starannie dobrana, daje stokroć większą rękojmnię, że będzie pilnowała interesu zarówno państwa, jak i obywatela.

I dlatego też rozumna i uświadomiona rzesza ludu naszego z ukontowaniem przyjęła wiadomość, że posłów będzie mniej, ale że będą prawdziwymi rzecznikami interesów ludności, że wybierać się będzie nie jakies „numerki“ partyjne, ale żywych i godnych zaufania ludzi. M.

## Zrozumienie chłopskie.

Nikt chyba nie zaprzeczy, że Podhale to jedno wielkie letnisko, to jeden cud przyrody w całej Polsce i tak do porządku dziennego przejść nad nim już dziś nam nie wolno.

Od kilku lat Podhalem tak szczerze i prawdziwie nikt się tak bardzo nie opiekował, nie było naprawdę tych zagorzałych podhalańców, tych idealistów, którzyby spraw podhalańskich bronili, a gdy przyszły przypadkowo ważniejsze sprawy gospodarcze Podhala omawiać i rozstrzygać, to przedewszystkiem na pierwszy plan wysuwała się polityka, wysuwali się ludzie nie fachowcy, ludzie, którzy umieli narobić pełno ruchu, rozgłosu, projektów, a do wykonania ich zabrakło. To też dzisiaj jeśli Podhale jako tako żyje, to dzięki tylko przypadkowości.

Czas jednak swoje zrobił. Dzisiaj już się ma nieco ku lepszemu, dzisiaj całe Podhale nabiera właściwej siły, pędu, praca wre. Widzi się olbrzymi postęp wśród chłopów-podhalańców, widzi się to olbrzymie zrozumienie i zainteresowanie sprawami letniskowymi, turystycznymi, drogowymi i tp. i to niemal w każdej wsi.

Podhalańcom otwierają się oczy, że polityka na wsi, nie ma miejsca bytu, że polityka djabła warta, psu na buty, że trzeba ją zaniechać, rękawy podkasać i wziąć się do rzetelnej pracy, bo inaczej dalej będzie rej prowadziła bieda. Dziś podhalańiec-chłop rozumie i docenia dobrze znaczenie dla Podhala, turystykę, letniskowość, uzdrowiskowość i o te sprawy stara się i sam osobiście zabiega.

Rozumie i zdaje sobie sprawę jasno, że należyte utrzymanie i budowanie dróg do swojej wsi jako dogodniejszego dostępu, to polepszenie jej bytu.

Ażebym nie był gołosłowny, przykład najlepszy co się dzieje w powiecie, to niech będzie wieś zapomniana dotychczas zupełnie niedokryta, a posiada niemal takie same warunki letniskowe jak Bukowina, Dzianisz, Witów i tp. to wieś Ratułów. Cóż tam się stało? Gospodarze wsi Ratułów zebrali się do kupy, zaprosili również gazdów ze wszystkich sąsiednich

gromad, jak Miętustwo, Nowe Bystre, Ciche i uchwaliли między sobą, ażeby wybudować drogę własnymi siłami, sami dają szarwark, szuter, piasek i tp., a zarazem uchwaliли, by wysłać do p. Starosty w Nowym Targu delegata, aby „pięknie popytał jako gazdy powiatu o pana Idzimira bez płacy“.

Nie inaczej się stało. W kilka dni po zgromadzeniu przybywa delegat z tej wsi do p. Starosty. Byłem świadkiem, kiedy właśnie ten chłop delegat, w osobie p. Józefa Kułacha wyciąga z kieszeni mapę rozkłada ją przed p. Starostą i opowiada co umedytowali, wskazując palcem po niej a w końcu powiada: „Panie Starosto, teraz już wycie, o co nom idzie, chcemy budować drogę, pocąwszy od tego cornego potoku, tu, z pod Cornego Dunajca i ciągnąć jom bez wierch zwany Domańską, potym Miętustwo, Ratułów, Nowe Bystre, Gubałówkę i Zakopane. Bedzie piykno trasa, co bedzie miała połoncenie Zakopane, Cz. Dunajec, Jabłonka, Krowiorki, Żywiec, a potem Katowice. My sami, panie Starosto, domy konie, robocizne, kamieni mamy dość, o nie u nos nimo strachu, ino Vos o jedno pytom w imieniu tych sytkich gromad, kiebyście byli tacy dobrzy, zebyście na ten cos, kie bendziemy robić te droge, doli nom pana idzimiera bezpłatnego, bo dutków ni mamy“.

Pan Starosta popatrzył się na delegata, uciestzył się i wyczuwając ten gest chłopów rwących się do pracy odpowiedział delegatowi: „Dobrze! Dostaniecie zaraz pana inżyniera, a w dodatku daję wam jeszcze wagon żyta i walec na zachęte“.

Cóż na to miał odpowiedzieć delegat? Pięknie podziękował, ukłonił się w pas i poszedł.

Dziś już tam praca kipi, droga się robi, „Idzimir“ jest. Cóż to za olbrzymi sukces, co za olbrzymie zrozumienie chłopów podhalańskich, który doszedł do tego wniosku, że dostęp dobry do jego wsi, to letnik i turysta prędzej się zabłąka, to i dudek jakiś prędzej się znajdzie we wsi.

A czy w innych miejscowościach inaczej jest obecnie? Nie! Zupełnie tak samo. Czarny Dunajec się rusza, droga przez bór dunajecki już jest na ukończeniu, a sprawa ta była bardzo ważna i pilna, trze-



ba było ją na gwałt robić, bo z każdym rokiem majątek obywateli czarnodunajeckich szedł na marne. Dalej, któż widział na wsi wodociąg? Praca wodociągowa w gromadzie Trybszu już się robi. — A czy inaczej jest w Dursztynie, Jurgowie, gdzie współpraca wszystkich gromad święci triumfy. Nie będę więcej wymieniał gromad. Powrócę do każdej gromady i o niej będę wszelkie dążenia i usterki opisywał — tu na łamach naszej Gazety Podhalańskiej — niech świat wie i o nas słyszy. Na zakończenie tego artykułu tylko powiem tyle, że czas już skończyć z wszelkimi osobistymi utarczkami, czas już skończyć z poglądami staroświeckimi, a ludzi takich w każdej niemal gromadzie czy gminie — zawsze się znajdzie, są to mędrki — niezadowolenicy, którzy za żadną cenę nie mają zamiaru dążyć naprzód. Zgody nie uznają i w żaden sposób nie chcą się dostosować do nowych form jakie życie daje i wymaga. *Fr. Bryjak.*

## Gęśle z jawora.

Któż z nas nie słyszał zawodliwej melodji tych prostych, z drzewa jaworowego wyrzeźbionych gęślików, które wywierają tak dziwny i nieprzemyślany urok na

duszę każdego Podhalańca. Niefałszowany to instrument, szczerze nasz, jedynie prawdziwie oddający to, co nam gra na dnie serca, co niesie ku nam poszum wiatru i rzeczywistość gór. Choć dzisiaj cichnie ton jaworowych gęśli, nie słychno go niemal już nigdzie, każdy z nas nosi w sobie ukryte trwożliwie, jak skarb, ich czarujące pogłosy... i być może, one, te pogłosy stanowią o istocie podhalańizmu w naszej duszy.

Cóżbyście powiedzieli, gdyby ktoś pokusił się o rzecz na oko zgoła niemożliwą — gdyby się ktoś pokusił o przetłumaczenie wartkiej, porywającej, chrapliwej nieco nuty owych gęśli na mowę, na żywą, dla wszystkich zrozumiałą treść? Pomyłony...? Być może. A jednak taki się znalazł. Nazywa się Antoni Zachemski — dyć go znacie. Z Odrowąża.

Leży przedemną najnowsza jego książka, wydana nakładem Krakowskiego Ogniska Związku Podhalańców, nosząca właśnie ten tytuł: „Gęśle z jawora“. Na okładzinie wyrysowane gęśle, jak żywe... Gęśle milczą... Trzeba dopiero książkę otworzyć, zagłębić się po uszy w jej treść, zaczytać się... wtedy one zaczynają grać. Na różne nuty. Szalonemu góralowi udał się szalony plan. W jego książce tkwi zaczarowana muzyka. Jest ona, widzi się, jak gdyby owocem

### PIUS JABŁOŃSKI.

## Wychowankowie gimnazjum nowotarskiego z wizytą u Ks. Prałata Andrzeja Hlinki.

### III.

Rużomberok. Wsiadamy z pociągu i gęsto zaludnionymi ulicami spowodu zjazdu śpiewaczego, ciągniemy wprost przed kościół parafjalny. Spodziewaliśmy się, że tam spotkamy naszego „cicerone“ po Rużomberku, p. Pavca. Przybywamy przed plebanję. Dowiadujemy się, że p. Pavco wyjechał z chórem do Lipt. Sv. Mikuláša na koncert, skąd niedawno wróciliśmy. Co za szkoda! Gdzie się teraz obrócić? Gdzie ulokować się na noc? Ten cały ciężar spoczywał właśnie na p. Pavcovi, z którym porozumiałem się jeszcze przed wycieczką i który miał zająć się naszym rozmieszczeniem. Jego tymczasem niema.

Ale zaraz znalazł się inny opiekun, a to p. Vengloš. Po krótkiej naradzie udaliśmy się do domu turystycznego K. Č. S. T. i tam złożyliśmy cały nasz bagaż. Dom turystyczny jednak okazał się za szczupły dla 50 osób. Wpadało nam spać po dwóch na jednym łóżku. Ale nic to — żeby mieć tylko dach nad głową. Nie mieliśmy ani chwili spoczynku po upalnej podróży z Lipt. Sv. Mikuláša. Zakurzeni i spoceni, jak wyszliśmy z pociągu, wracaliśmy spowrotem przed plebanję. P. Vengloš naglił nas, że jeśli chcemy widzieć się z Ks. Hlinką, musimy się śpieszyć, bo o g.

5 po południu odjeżdża do Kremnicy. Jakżeby to było, by być w Rużomberku i nie widzieć tego, który tyle wycierpiał dla sprawy narodowej słowackiej, który jest tak poważany przez swoich i który jest wodzem tego narodu. Zebraliśmy się przed plebanją, gdzie mieszka Ks. A. Hlinka. Po małej chwili wysuwa się dostojna postać i z uśmiechem kroczy wprost do naszej grupy. „Host' w dom — Boh w dom“! Vitajte u nas!“ — słowami przywitał nas dostojny siwy ksiądz. Prałat był już poinformowany, że nasza młodzież uczyła się przez cały rok jego rodzinnego języka, to też rozpoczął się egzamin. Ks. Hlinka otoczył się kołem naszych młodych i egzaminował ich z wiadomości o Słowacji. Był to łatwy i miły egzamin bez tremy, pełen zartu i wesołości. Sędziwy ksiądz zwrócił nam uwagę na piękno okolicy, na poczynania w rozbudowie Rużomberku, na Czernową oddaloną o 4 km. gdzie spoczywają bohaterzy, poległi za sprawę narodową słowacką od kuli węgierskiej.

Gdy się dowiedział, że gniewiliśmy się w domu turystycznym, zaraz wydał polecenie, by część naszej wycieczki przeniosła się do „Sierocińca“ z czego skorzystały uczennice. Rozmowa nasza przeciągnęła się dłużej, bo nie obeszło się i bez śpiewu i wesołych opowiadań. Tymczasem auto stało i czekało na dostojnego pasażera. Trzeba było się pożegnać. Ks. prałat Hlinka oddał nas pod opiekę Ks. Dra Hanusa, po odśpiewaniu pieśni „Hej Slovaci“ i ze słowami: „Citte sa ak u seba“ odjechał. — Co za sympatyczny staruszek — odzywały się głosy spośród naszych



przypluwów owej nagle rodzącej się ni stąd, ni zowąd w duszy każdego rzuconego w obcy mu regjon Podhalańca, tęsknoty do gór. Tem się tłumaczy ów niejednolity ton całej książki. Autor przerzuca się niefrasobliwie z jednego tonu uczuciowego w drugi, tu się zasępia melancholijnie nad minioną przeszłością, tu znowu w rytmie junackiego wiersza uderza w werbel zwycięskiego pochodu naprzód, by już w następnym opowiadaniu wybuchnąć szczerym, młodzieńczym śmiechem nad filozofią przemądrego cygana, czy swej baby, co to jej chłop „dobry był, ale mięki”. A Kubusiowe konie „obiesie zbrojne”.

Całość książki składającej się z siedemnastu różnych utworów spina, jak gdyby nawierzchnią klamrą, opowiadanie-baśń pt. „Anioł Podhala”. Tutaj to autor ogarnia zgóry całą ziemię podhalańską kochającym spojrzeniem syna, szkicuje śmiałymi rzutami pióra swoisty jej urok, w zestawieniu z innymi ziemiami Polski. Tym sposobem zyskuje tło, na którym dopiero wycieniowuje postacie swoich bohaterów.

Zachemski umie opowiadać. Nadzwyczajna żywość i psychologiczna prawda dialogów, umiejętność trzymania ciekawości w napięciu aż do błyskawicznego zakończenia niespodziewaną pointą — świadczy

— co za miły i wesoły, a przytem tak majestatyczny. Zostaliśmy pod opieką Ks. Dra Hanusa. Zaprowadzono nas do restauracji p. Paceka, który wywodzi swój ród z naszej podhalańskiej ziemi — ze Zakopanego. Kiedyś nazywał się Pączek, lecz jego nazwisko po przejściu przez fonetykę węgierską i słowacką przybrało postać Paceka. Czujemy się jak u siebie na Skalnem Podhalu. Właściciel restauracji i jego krewni rozmawiają z nami po polsku, przypominają sobie dawną ojczyznę, Tatry z północnej strony. Po „papriskaszu” wyprowadza nas Ks. Dr. Hanus nad Rużomberok, na „Kalwarję” i tam rozłożyliśmy obrzymią wiatrę. Przy kłębach dymu unoszącego się w górę, śpiewaliśmy pieśni słowackie i polskie do późnego mroku Ponad Rużomberok, który jest ściśnięty ramionami gór, unosiły się melodje pieśni słowackich, polskich i naszych polskich góralskich wraz z dymem i płomieniami ogniska. Dobrze nam tam było, lecz trzeba było dać wytchnienie ciału i udać się na spoczynek. Pani Chowańcówna udała się na nocleg z uczenicami do „Sierocinca”, uczniowie zaś do domu turystycznego.

O godz. 9 rano w pierwsze święto Zielonych Świąt zgromadziliśmy się przed kościołem parafjalnym gdzie spotkaliśmy p. Pavća. Przywitał nas serdecznie jak starych i dobrych znajomych. Zaraz udaliśmy się do kościoła na Mszę św. Była to Msza polska, bo przez całe nabożeństwo śpiewaliśmy pieśni polskie, lub przełożone z języka polskiego na słowackie przez p. Pavća, który doskonale włada językiem polskim.

o wybitnym zacięciu dramatycznym autora. Język barwny i śmiały. Jedne opowiadanie pisane szczerą i czystą gwarą podhalańską, w innych autor posługuje się językiem książkowym, silnie stylizowanym na gwarze, gwarę pozostawiając tylko w dialogach. Można mieć pewne zastrzeżenia jedynie co do ortografii gwarowej, która tu i ówdzie raz niekonsekwencją. Ta sprawa dotychczas jeszcze zresztą jest otwarta.

Na osobną wzmiankę zasługują wiersze Zachemskiego. W omawianej książce jest ich nie więcej, jak cztery, a jednak one stanowią tutaj tak ważną pozycję, że nie sposób ich pominąć milczeniem. Do wierszy Zachemskiego nie można przykładać miary stosowanej wobec innych wierszy. Są one nawskróś oryginalne. W nich też, zdaje się, Zachemski wypowiedział się najbezpośredniej. Charakterystyczne są zwłaszcza dwa. Nuta i towarzysio. Oba te wiersze noszą na sobie muzyczne cechy podhalańskich marszów zbójnickich i oba są tylko wówczas rytmiczne, gdy poszczególnym ich słowom nada się podhalański akcent wyrazowy. Ogółem rytmika wierszy Zachemskiego specjalnie łamana, przystosowana jak gdyby do wybitnych perci fantazji poety, zupełny niemal brak poetyckiej metaforyki i ten wybitnie osobowy liryzm

Po nabożeństwie p. Pavćo odegrał na organie „Jeszcze Polska nie zginęła”. Po wyjściu z kościoła otoczyła naszą młodzież ludność rużomerska, zaczęły się tworzyć wieńce, w środku których stało kilku z naszych młodych podhalańców, opowiadając ciekawym wieści z za Tatr. Rozpierzchnęło się wszystko po mieście, zmieszały się mundurki szkolne i harcerskie ze strojami ludowymi słowackimi. Wśród powodzi tłumu tu i ówdzie przesunęła się tarcza szkolna „370” okryta czarną krepą żałoby. Harcerze robili sensację ze swoimi czapkami z piórkiem i wieńcem kostek góralskich.

Na obiad zebraliśmy się znów w restauracji p. Paceka. Tam przybyli nasi opiekunowie: Ks. Dr. Hanus, p. Pavćo, p. Vengloš. Po smacznym obiedzie zaczął się popis naszych deklamatorów. Stankówna ucz. II klasy zadeklamowała ze „Smrti Janosikovej” J. Botto, za co zyskała gorący poklask u słuchaczy, jak również Ig. Zajac ucz. kl. II za deklamację „Pycha Tatier” Sv. Hurb. Vajansky'ego. Po obiedzie zwiedziliśmy muzeum, gdzie znajduje się oryginalna czapka Janosika historycznego. Tam również mieliśmy sposobność obejrzeć pokój, poświęcony Ks. Hlince, mieszczący pamiątki z życia tego szermierza o wolność narodu słowackiego.

Wieczorem uroczysty koncert chórów z całej Słowacji z okazji III Festiwalu Śpiewaczego. Dowiaduję się, że dla nas wstawiono jeden punkt nadprogramowy. Włosy mi dęba stanęły na głowie, przecież nie mamy ze sobą chóru. No, ale trudno, trzeba po-



człowieka pierwotnego domaga się dla siebie specjalnej półki klasyfikacyjnej z napisem: „Podhale“. Czyżby to był eksperyment poety-górala, polegający na zerwaniu z całą tradycją poetyzowania i oparciu wiersza na prostych przystankach chłopskiej psychologii? Może... Przyszłość dopiero będzie mogła wydać o tem decydujący osąd.

G. Suski.

## Ó kursach baców i o wzorowych bacówkach słów kilka.

Coraz częściej słyszymy w ostatnich czasach o potrzebie racjonalnej hodowli owiec, by własną pełnowartościową wełną i własną bryndzą pokryć zapotrzebowanie i zmniejszyć import towaru obcego. Odbyło się też już kilka kursów dla baców, a nawet powstają wzorowe bacówki. Wszystko to poczynania bardzo chwalebne, którym tylko przyklasnąć trzeba, byle... byleby tylko owe kursy nauczyły wzorowej hodowli, a owe bacówki były naprawdę wzorowymi bacówkami... Tymczasem oto co zaobserwowałem w czasie jednej z wycieczek.

kazać, że w naszym podhalańskim gimnazjum nie jest obca melodia pieśni ludowej słowackiej. Jestem niespokojny całe popołudnie; drzę na całym ciele. Jest w naszej grupie 3 śpiewaków i gitarzysta, trzeba coś zrobić.

Nadchodzi wieczór i czas koncertu. Wchodzimy do olbrzymiej sali „Kulturalnego Domu“; powoli wypełniają się miejsca; we mnie serce niespojnie łomocze. Co to będzie? Występuje jeden chór po drugim w strojach ludowych z różnych stron Słowacji. Gdzieś w połowie koncertu wychodzi przed kurtynę p. insp. szkolny Dudka i zapowiada, że teraz nadprogramowo zaśpiewają polscy studenci z gimn. z Nowego Targu pieśni słowackie. Wychodzą przed estradę trzej harcerze (Wojdas, Kozioł i Zapiórkowski), a za nimi kroczy z gitarą Pałuch. Wszystko czeka co to będzie. Po małym porozumieniu się głosowem z ust uczniów gimnazjalistów polskich płynie melodia słowacka, potem druga, a wreszcie rozlega się melodia pieśni polskiej. Oklaski przerwały małą pauzę po ostatnim, cichym tonie. Dobrze jest — westchnąłem. — Po koncercie rozeszliśmy się na nocleg zadowoleni.

Zaraz z rana (drugie święto) upał nie do zniesienia. Przed budynkiem szkolnym na dużym placu uroczysta pontyfikalna msza św. celebrowana przez Ks. prałata Hlinkę, z okazji zjazdu śpiewaczego. Podczas przemówienia po nabożeństwie Ks. Hlinka podkreślił, że tu nie są sami (Słowacy) ale przybyła i młodzież polska, zostawiając w domu w swej ojczyźnie braci i siostry by przysłuchać się pieśni ludu słowackiego.

Były to ostatnie chwile naszego pobytu w Ru-

Z daleka już zauważyliśmy koszar, a później domek góralski z dużemi, czystemi oknami. Dom ten okazał się „wzorową bacówką“. Wchodzimy. Dom ma dwie izby i komorę; w jednej mieszkają i śpią juhasi, w drugiej mieści się sprzęt szalaśny, Podłoga betonowa, pod ścianą — o dziwo! — wodociąg! — który sprowadza wodę rurami gdzieś z pobliskiego źródła. Iście, cuda się dzieją w górach. Ale też zaczęły się zaraz dalsze cuda. We „wzorowym“ szalaśie zaginęła bez śladu dawna gościnność juhasów i przychylność w odnoszeniu się do obcych. Mała szklanka żętycy kosztuje 10 gr. a także szklanka żętycy z serem 15 gr. A ta „wzorowa“ żętyca okazała się tak wstrętną, że prawie niemożliwą do wypicia. Ser zaś, który w pobliskich szalaśach kosztuje obecnie 1 zł za kg w Czorsztynie — tu kosztuje 1.40 zł. Gdym zaś spytał, w jaki sposób kupcy detaliści mogą sprzedawać bryndzę po 1.80 zł. wyszkolony młody wzorowy baca usiłował wmówić we mnie, że z 1 kg. sera zrobi się 1 kg. bryndzy.

Wszystko to są dla mnie rzeczy niepojęte. Znam prawie wszystkie szalaśy w Beskidzie Sądeckim, w Gorcach, Pieninach i kilka w Tatrach, ale takich „porządków“ nigdzie nie widziałem. I sądzę, że „wzoro-

zomberku. Obstępują mię wychowankowie i błagalnym głosem proszą: „Panie profesorze, zostańmy jeszcze jeden dzień, tak nam tu miło, tak dobrze, tacy tu ludzie gościnni i sympatyczni — zostańmy!“

Lecz niestety nadszedł czas pożegnania. Zaraz po obiedzie przed restauracją p. Paceka uformował się szereg w czwórki i na czele z orkiestrą, prowadzoną przez p. Pavca przy melodji „My pierwsza Brygada“ z żalem w sercach kroczyliśmy na stację. Na stacji jeszcze ostatnie pożegnania ze znajomymi, ostatnie zdjęcia fotograficzne. Po odśpiewaniu hymnów narodowych i „Góralu czy ci nie żal“ (Słowacy śpiewają: „Słowaku czy ci nie żal“) odjechaliśmy. Łzy stanęły w oczach żegnającym. Byli nawet tacy, że pojechali z nami kilka stacyj — trudno było się pożegnać. Drogą przez Kralovany i Orawę powróciliśmy na nasze Skalne Podhale, pełni miłych wspomnień, wyniesionych od naszego miłego sąsiada — Słowaków.

Na łamach naszej Gazety Podhalańskiej, dziękuję niestrudżonym naszym opiekunom w Rużomberku, szczerym i serdecznym przyjaciółom naszej młodzieży: p. Pavcowi, Ks. Drowi Hanusowi, Ks. Bugarowi, Ks. Simiczakowi i nieodstępnemu towarzyszu przez cały czas naszego pobytu w Rużomberku — p. Ven-glosowi, za tak naprawdę sąsiedzką gościnę.

Pobył w Rużomberku głęboko wrył się w młodych pamięciach, poznała nasza młodzież jak miłego ma sąsiada za Tatrami i tem goręcej będzie się zajmowała jego życiem. Bóg Wam zapłać, drodzy Przyjaciele z Rużomberku za gościnę! (Koniec).



wy“ szałas powinien świecić nietylko przykładem wzorowej czystości, higieny i wygod, ale także gościnności i przystępności cen; no — i przede wszystkim pierwszorzędną wartością wyrabianego towaru. W przeciwnym bowiem razie górale pokiwiają głowami (jako już kiwają) i nawrócą się do starych baców, którzy wprawdzie wzorowych szałasów nie posiadają, ale umieją wyrabiać ser pierwszorzędnej jakości i smaczną zętycę...

*Eugenjusz Pawłowski.*

## Święto Harcerzy w Spale.

Jak wiadomo z dzienników w dniu dzisiejszym otwiera uroczyste Pan Prezydent Rzplitej wielki ogólny zlot harcerstwa polskiego z kraju i z zagranicy. Również przyjmie defiladę 25000 młodzieży w obecności przedstawicieli Rządu, Prasy całego świata, Drużyn skautów zagranicznych i 75000 gości zlotowych oraz będzie uczestniczył w uroczystym ognisku obozowym, poświęconem pamięci wielkiego Protektora Harcerstwa Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Zlot zorganizowany z okazji 25 ciolecia Związku Harcercwa Polskiego jest wielką manifestacją, jest pokazem dorobku 25-cio letniej pracy organizacji.

Zlot będzie dumnym pokazem, pokazem rzetelnym, bo polegający nie na przygotowanych popisach i nadrabianiu wybitnemi jednoskami ale polegającym na ustawicznej prawdziwej konkurencji.

Udział więc w obozie zlotowym będzie ustawiczną pracą i ustawicznym ćwiczeniem. A cały ten dwutygodniowy pobyt w Spale będzie dla młodzieży harcerskiej początkiem nowej ery, ery solidnego przygotowania się w ramach organizacji służenia Ojczyźnie.

I z naszego powiatu wyjechała na zlot drużyna zlepkowa, z drużyn harcerskich zakopiańskiej, nowotarńskiej i chabówczańskiej pod komendą Druhów Dzieńdziejowicza z Zakopanego i Zapiórkowskiego z Nowego Targu.

Ostatni tydzień spędzili chłopcy na obozie przed zlotowym w okolicy Nowego Sącza, dla zgrania się z całym hufcem zlotowym podhalańskim i wypróbowania swych sił,

Zastęp zakopiański staje na zlocie do konkurencji z terenoznastwa, zastęp chabówczański z samarytanki, zastęp nowotarński z łączności. Szkolenie rozpoczęto pół roku temu pod kierunkiem Dha Bezdeka Arnolda a dokończono na obozie przedzlotowym pod kierunkiem dwóch podchorążych i podoficera przedzlotowego z plutonu łączności I. p. s. p. którym na tem miejscu serdecznie dziękujemy.

Wyprawa na zlot pociąga za sobą znaczniejszy wysiłek finansowy, która doszła do skutku dzięki ener-

gicznej akcji Komitetu zlotowego w Zakopanem, dzięki pomocy P. Starosty i Dyr. Gimnazjum oraz ofiarności społeczeństwa w Nowym Targu i dzięki pomocy Sekcji Harcerskiej Rodziny Kolejowej w Chabówce.

*S. Urechanowski.*

## Wystawa plastyków Podhala na Zamku Królewskim w N. Sączu.

Z inicjatywy miejscowego Ogniska Zw. Podhalańlan otwarto w czerwcu na Zamku Królewskim w N. Sączu wystawę plastyków i fotografii artystycznej Podhala. Reprezentowane jest Zakopane, Nowy Targ i Nowy Sącz, braknie jednak wybitnych malarzy, jak Rafał Malczewski, T. Stasiak, E. Cieckiewicz, T. Dobrowolski, A. Walczyński i in.

Z wystawców wybija się na plan pierwszy **Ignacy Witkiewicz** swemi pastelowemi, wspaniałemi portretami, utrzymanemi w witrażowym stylu, których subtelny, delikatny koloryt tworzy oryginalną manjerę; szkoda tylko, że mistrz dał do dyspozycji same portrety miejscowych obywateli. **P. Wojciech Brzega** wystąpił niestety z jedną tylko rzeźbą, nie dającą możliwości zachwycania się tym znanym i uzdolnionym artystą.

**Prof. Romuald Reguła** wystawił szereg płócien, szczególnie interesującym jasnym kolorystem portrety plainair'owe oraz moc szkiców, o prawdziwie artystycznym rozmachu. **P. Bolesław Barbacki** kilka portretów, świadczących o kolosalnej technice a i nawrocie w kierunku nowoczesnej modernizacji.

Rzeczy **p. Marji Ritterównej** nie wpadają w oko dla braku światła i zbyt szarego kolorytu. Stara się artystka coprawda o uchwycenie modnego dziś prymitywu — jednak jej się to nie bardzo udaje. Natomiast **p. Jan Dzieślewski** jeden z młodszych, wykazuje swój lwi pazur! Obsadził wystawę wszechstronnie, przyczem dał rzeczy wszechstronne, bo: dobry portret, oryginalny pejzaż, interesujące kompozycje, a przede wszystkim nadzwyczaj pracowite i wysoce artystystyczne ryty w drzewie, stali, linoleum, szkłe i tp. Pejzaże karpackie **p. Antoniego Broszkiewicza** jak zwykle poprawne i efektowne.

Z eksponatów artystycznej fotografii imponują zdjęcia cieniowe kwiatów **p. Jana Kocha**, zdjęcia dyskretnie kolorowane **p. Kaz. Nekwapika** i por. **Czerwinkiego**. Odbitki **prof. Rapfa**, **Dra M. Koerola** (poza dobrem operowaniem naświetlenia) i **Dra Stuchłego** nie wnoszą wiele nowego.

*Stan. Klemensiewicz.*

Czas wyrównać prenumeratę za kwartał II.  
i odnowić na kwartał III.

# KRONIKA

**Zjazd Związku Podhalań** odbędzie się w dniu 3 i 4 sierpnia 1935 r. w Zakopanem, a to w związku z „Weselem Gór“, którego zaczęcie przypada na dzień 4 sierpnia br. —

Bliższe szczegóły programu Zjazdu poda się niebawem do wiadomości. Zarządy Ognisk mają do 15 lipca br. przedłożyć Zarządowi Głównemu (Kraków — ul. Senatorska 23,5 potem w Suchem ad Poronin; willa „Orłów“), roczne sprawozdanie z działalności z wykazem liczbowym członków oraz zestawieniem rachunkowym. Przypomina się, że w myśl regulaminu Zw. Podhalań 1/3 wkładek Członków przypada Kasie Głównej Zw. Podhalań (P. Chmielak Ignacy — Kraków — Bank Polski). —

Za Zarząd Gł. Zw. Podhalań:

*Dyr. Wyrostek Ludwik.*

*Zachemski Jakób.*

Sekretarz:

Prezes:

**Powiatowy Walny Zjazd Delegatów Zw. Strzel. w N. Targu.** Dnia 23 czerwca br. odbył się w N. Targu w sali Rady Powiatowej, Pow. Walny Zjazd Delegatów Z. S. w którym wzięli udział delegaci wszystkich komórek organizacyjnych Związku Strzeleckiego powiatu, delegaci Zarz. Okręgu i Komendy w osobach Ob. injr. Millego i st. komp. Iwaszkiewicza, p. starosta Füller oraz przedstawiciele niektórych urzędów państwowych.

Zjazd uroczystie otworzył Ob. prezes Dyr. Drużbacki oddając hołd Wielkiemu Synowi Polski I Marszałkowi J. Piłsudskiemu, po przemówieniu nastąpiło 2 minutowe milczenie poczem posiedzenie zostało zamknięte. Po przerwie 10 minutowej odbył się ciąg dalszy posiedzenia. Po wysłuchaniu wszystkich sprawozdań, jakie złożyli referenci Zarządu i Komendy Powiatu, kurator Zjazdu Ob. Milli odebrał sprawozdania z Oddziałów. Po żywej dyskusji jaka wyłoniła się po sprawozdaniach przystąpiono do wyboru nowych władz Powiatu, które przedstawiają się następująco: prezes Ob. dyr. Górz Andrzej, członkowie Zarządu: Ob. dyr. Drużbacki, insp. Koszyk, insp. Mamczyński, insp. Sawicki, prof. Dobrzańska, inż. Koszyca, Ob. Rajski Władysław i prof. Bryniczka. Do Komisji Rewizyjnej wybrano: Ob. insp. Berezowski, nacz. Strachocki, sędzia Dobrzański.

**Liga Drogowa.** W niedługim czasie pod kierunkiem p. Inż. Turyczyna zostanie zawiązana Liga Drogowa dla powiatu nowotarskiego. Celem Ligi Drogowej jest uświadamianie i krzewienie wśród szerokich sfer społeczeństwa poczucia konieczności naprawy, rozbudowy i należytego utrzymania dróg w państwie oraz współdziałanie z władzami państwowymi i samorządowymi dla osiągnięcia tych celów. Z chwilą rozpoczęcia akcji w powiecie, w tym kierunku należy,

aby do Stowarzyszenia jak najwięcej ludzi się zapisy wało ludzi pracy, ludzi tych, którym dobro Podhala leży na sercu.

**Oznaki służbowe dla wójtów i sołtysów.** Specjalne oznaki do noszenia przez wójtów i sołtysów przy wykonywaniu czynności służbowych i wystąpieniach reprezentacyjnych będą ustanowione o jednolitym typie dla całego Państwa dopiero po ostatecznym ustaleniu podziału terytorjalnego Państwa na województwa i po ustaleniu herbów województw.

W związku z tem Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zarządziło, aby do tego czasu wójtowie i sołtysi na obszarze województw centralnych i wschodnich używali przy wykonywaniu czynności służbowych i przy wystąpieniach reprezentacyjnych dotychczasowych oznak służbowych. Na obszarze województw południowych i zachodnich wójtowie w nowoutworzonych gminach wiejskich oraz sołtysi w nowoutworzonych gromadach nie będą używać żadnych specjalnych oznak do czasu ustanowienia jednolitego typu oznak dla całego Państwa.

**Uwaga.** Z dniem 8/VII br. Urząd i Kasa Skarbo-wa przeniosły się do gmachu byłego Starostwa w Nowym Targu w Rynku i tam normalnie już urzęduje.

**XII Tydzień L. O. P. P.** wzorem lat ubiegłych odbędzie się na terenie powiatu nowotarskiego od 14 do 21/VII br. w Zakopanem od 11 do 18/VIII. br. XII Tydzień L. O. P. P. Propagowana i urzeczywistniana od lat jak najgorliwiej przez L. O. P. P. idea zapewnienia Państwu i jego mieszkańcom całkowitego bezpieczeństwa na wypadek wojny ze strony powietrza i ciążący w związku z tem na L. O. P. P. ogrom zadań i nakładów pieniężnych upoważniają nas do wezwania wszystkich obywateli powiatu i miasta bez różnicy stanu i zasobności finansowej o udzielenie nadchodzącej imprezie XII Tygodnia L. O. P. P. jak najwydatniejszego poparcia moralnego i materialnego.

**Gęśle z Jawora.** A. Zachemskiego do nabycia w Krakowie, Plac Matejki 8. w biurze prezesa Ogniska krakowskiego Zw. Podh. p. Wł. Sroki. Cena egzemplarza 1 zł. 20 gr.

Również książkę tę można także nabyć w księgarni p. Jana Kabłaka w Nowym Targu — po tej samej cenie.

**Wesele na Podhalu na scenie.** Zespół nowosądeckich harcerek i harcerzy odegrał w dniu 6 lipca na dziedzińcu Zamku Królewskiego w N. Sączu widowisko ludowe „Wesele na Podhalu“ w układzie Eugenjusza Pawłowskiego, które zobrazował wszystkie barwne i tak piękne obrzędy i zwyczaje weselne naszych górali podhalańskich — oraz z muzyką, tańcami i śpiewem. Widowisko to przygotował zespół harcerski na zlot do Spawy, gdzie odegra je na wielkiej arenie przed tysiącami widzów, szerząc w ten sposób piękno i sławę naszego Podhala. (ep)



**Wykaz zbiórki pieniężnej na budowę nowego Kościoła w Nowym Targu w latach 1934 — 31/VI 1935 r.**

Nr. 1. Ulica Gazdy, Kowaniec, Oleksówki, Marfiana Góra, zebrał Józef Kolasa 468.17 zł.

Nr. 2. Ulica Św. Anny, Klikuszówka, Szpitalna, Franciszek Wiśniowski 288.85 zł.

Nr. 3. Ulica Ogrodowa Franciszek Wiśniowski 352.95 zł.

Nr. 4. Ulica Ludzmierska, Kolejowa, Nadmłynówka, Św. Leonarda Andrzej Słowakiewicz i Bartłomiej Sięka 961.30 zł.

Nr. 5. Ulica Krasińskiego, Nadwodnia, Gimnazjalna, i boczne Wojciech Szaflarski 418.85 zł.

Nr. 6. Ulica Nowe, Zadział, Buflak Tomasz Stółowski 125.31 zł.

Nr. 7. Ulica za koleją, ku Studzionkom, Bolesława Wstydlwego, Królowej Jadwigi, Na Równi — Marja Tabaszewska 304.40 zł.

Nr. 8. Ulica Kolejowa, Sokoła, Rynek i ulice boczne sąsiadujące — Fran. Wiśniowski 400.50 zł.

Nr. 9. Niwa — Jan Tylka 99.81 zł.

Nr. 10. Ul. Długa — Fran. Wiśniowski 470.59 zł.

Nr. 11. Ulica Waksmundzka, Strzelnicza i za mostem Waksmundzkim — Franciszek Wiśniowski 518.40 zł.

Nr. 12. Ulica Szaflarska — Franciszek Wiśniowski 500.88 zł.

Nr. 13. Kokoszków — Jan Kłoczek 21.60 zł.

Razem zebrano 4.931.61 zł.

Z funduszu Komitetu Budowy Nowego Kościoła w Nowym Targu wypłacono p. Józefowi Chodorowiczowi w r. 1934 sumę 2,359,84 zł. zaś r. 1935 sumę 2,571,77 zł. jako część należności za wykonanie robót murarskich przy budowie nowego Kościoła w Nowym Targu. Razem wypłacono 4,931,61 zł. Zgodność powyższego wykazu z księgą kasową potwierdza się.

Nowy Targ, 1 lipca 1935.

Przew. Kom. Rady Kościoła: Komisja Rewizyjna:  
— *Franciszek Krawczyński* — *Inż. Józef Rams*  
Sekretarz: *Maksymilian Kaucki.* *Pr. Dworski.*

**Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.**

**B I L A N S**

**Banku Podhalańskiego Spółdzielczego z nieograniczoną odpowiedzialnością przedtem Towarzystwo Zaliczkowe w Zakopanem na dzień 1, stycznia 1935 roku.**

A K T Y W A		P A S Y W A	
1. Pożyczki wekslowe	zł. 989.968.28	1. Udziały członków	zł. 279.942.29
2. Rki bieżące debet	" 141.837.57	2. Fundusz rezerwowy	" 139.397.88
3. Banki	" 98.248.26	3. " " strat	" 3.559.58
4. Rachunki różne	" 38.473.96	4. " amortyzacyjny	" 27.891.97
5. Nieruchomości	" 206.358.08	5. Wkłady oszczędności	" 726.200.79
6. Ruchomości	" 32.073.31	6. Rachunki czekowe	" 147.389.18
7. Papiery wartościowe i udz.	" 10.772.45	7. Redyskont weksli i kred bank.	" 215.323.75
8. Waluty	" 13.726.48	8. Procenty i prowizje	" 6.977.76
9. Kasa	" 86.164.98	9. Zysk z roku 1934	" 1.132.73
10. Procenty i prowizje	" 644.58	10. Zastępstwo Bku Polskiego	" 30.096.80
		11. Banki	" 3.721.—
		12. Rachunki różne	" 36.634.22
	Razem zł. 1,618 267.95		Razem zł. 1,618 267.95

**Rachunek strat i zysków za 1934 rok.**

S T R A T Y		Z Y S K I	
1. Fundusz amortyz. z nieruch.	zł. 3.645.76	1. Odsetki i prow.	zł. 47.096.31
od zł. 204.660.58 1% zł. 2.046.60		2. Dochód z realn.	" 9.528.95
ruchom. od zł. 31.983.31 5% zł.		3. Różnica kursu na papierach	
1.599.16.		wartościowych	" 1.074.14
2. Koszta admin. biura	" 67.917.33	4. Różnica na wal.	" 15.512.44
3. Banki odpisy	" 516.02		
4. Zysk za rok 1934	" 1.132.73		
	Razem zł. 73.211.84		Razem zł. 73.211.84

**ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: NOWY TARG, RYNEK 4. I-sze p., TEL. Nr. 10.**

**Przedpłata roczna w Polsce 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł., w Ameryce rocznie 2 dol., zagranicą rocznie równowartość 2 dol., Wychodzi na każdą niedzielę. — Rękopisów Redakcja nie zwraca.**

**Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł., za 1/2 strony 50 zł., za 1/4 strony 30 zł., za 1/8 strony 18 zł. Od ogłoszeń długoterminowych odpowiedni rabat. Konto czek. P. K. O. Warszawa 151.902.**

**Wydawca: Podh. Spół. Wyd. w Nowym Targu. —**

**— Redaktor odpow. Dr. Fr. Ciszek.**